TYGODNIK OBOZOWY APW

M.p. niedziela 24 czerwca 1945 r. Nr. 25 (65)

"ROZMOWY" I "PROCES"

Trzy mocarstwa zaprosiły kilku Polaków na Kreml, aby znów odbyć "rozmowy" w sprawie stworzenia t. zw. polskiego rządu jedności narodowej. Istota rzeczy jest wciąż ta sama: chodzi o znalezienie takiej formuły, aby "i Stalin był syty, i demokracja cała". Dalej biegnie taśma krymska...

Ale obecna faza sprawy nie polega na "rozmowach" tylko. "Konferencja" na Kremlu ma swoje uzupełnienie w "procesie" 16 Polaków, których władze sowieckie oskarżają o działania wrogie w stosunku do armii czerwonej. Akurat tego samego dnia, gdy pp. Mikołajczyk i Stańczyk zaczęli przyjazną wymianę myśli z p. Stalinem, b. komendant rozwiązanej Armii Krajowej gen. Okulicki, wicepremier Jankowski i inni przedstawiciele Polski stanęli przed t. zw. sądem, aby odpowiadać za t. zw. przestępstwa. "Rozmowy" i "proces" wiążą się w jedną organiczną całość, stanowią dwa akty polityki sowieckiej, której celem jest zlikwidowanie niepodległości polskiej, włączenie Polski w orbitę rosyjskiego władztwa. I z tego właśnie punktu widzenia należy patrzeć na te sprawy, jeżeli się chce zrozumieć ich istotę.

Jaki jest cel procesu skoro, jak wiadomo, nie ma on nic wspólnego z normalnym wymiarem sprawiedliwości? Proces ten ma kilka celów.

Pierwszym jego celem jest skompromitowanie i usunięcie znienawidzonego przez Sowiety Rządu Premiera Arciszewskiego. Rząd ten twardo broni prawa Polski do niepodległości, a temsamem uniemożliwia względnie w wysokim stopniu utrudnia Sowietom gruntowanie i rozszerzanie ich zdobyczy politycznych w Europie Środkowo - Wschodniej. Polska jest największym z pośród krajów, okupowanych w tej wojnie przez Sowiety, i - o ile będzie wolna - ma największe szanse, aby stać się trzonem wielkiej politycznej wspólnoty państw Międzymorza Bałtycko - Czarnomorskiego, silnym przedstawicielem kultury zachodniej - na wschodzie. Dlatego to Rosja Sowiecka - wróg kultury zachodniej - chce Polsce odebrać wolność, by odebrać jej przyszłość i zrobić ze wszystkich krajów Międzymorza składową część państwa sowieckiego. Żeby zachwiać polską wolę wolności, żeby cofnąć Polskę z drogi dziejowej - trzeba przedewszystkim usunąć "rząd londyński", który zdecydowanie broni niepodległości Polski. Żeby usunąć legalny i broniący niepodległości "rząd londyński", trzeba go zohydzić w oczach Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, które mimo wszystko, mimo Jałty, niezbyt dotąd się spieszyły z zastąpieniem tego Rządu - moskiewskim "rządem polskiej jedności narodowej". Prymityw bolszewicki uznał więc za celowe, aby przypisać bojownikom długoletniej podziemnej walki przeciwko Niemcom robotę dywersyjną na rzecz tychże właśnie Niemców, i to robotę, "zaczętą" właśnie w momencie... powstania warszawskiego. Jeżeli - mówią sobie bolszewicy - Anglik i Amerykanin uwierzy w prawdziwość twierdzenia, że "rząd londyński" za pośrednictwem swych przedstawicieli krajowych robił dywersję proniemiecką, to rząd ten stanie się niemożliwym do strawienia dla opinii anglosaskiej, co znakomicie zwiększy szanse wywrócenia go.

Drugim celem "procesu" jest zamaskowane uderzenie w mocarstwa anglosaskie. One wszak wskazały rządowi sowieckiemu 16 Polaków jako zasłużonych przedstawicieli Państwa Polskiego, one ustami swoich ministrów uznały bohaterstwo Armii Krajowej, one uznały tę Armię za kombatancką, one dostarczały jej broni. A oto "okazuje się", że czynniki podziemnego ruchu polskiego "sprzeniewierzyły się ideologii jedności obozu Aliantów" i przedsiębiorą działania, pożyteczne dla wspólnego wroga, zaś szkodliwe dla jednego z Aliantów. Taki zarzut godzi także w rządy W. Brytanii i St. Zjednoczonych. Cel uderzenia jest jasny: zmusić te mocarstwa do dania dowodu "dobrej woli" w postaci zupełnego odwrócenia się od legalnego Rządu Polskiego. Jest to zarazem wskazanie dogodnego sposobu zerwania z tym rządem: Anglosasi zostali przezeń "wprowadzeni w błąd", "zawiódł on ich zaufanie" więc mogą przestać go uznawać ze względu na "jedność", która dalej jest im przecież droga...

Trzecim celem "procesu" jest spreparowanie samego Mikołajczyka. Był on już kilka razy na Kremlu, ale mimo swej daleko idącej ugodowości nie doprowadził do realizacji tych założeń, na których Stalin byłby skłonny zawrzeć "kompromis". Mikołajczyk jest miękki, ale chodzi o to, żeby był jeszcze mięksszy. "Proces" ma się przyczynić do dalszego zmiękczenia go. Wszak on to właśnie był premierem, gdy "wydawano" w Londynie owe nakazy, idące w kierunku "dywersji i sabotażu" na tyłach armii czerwonej. On jest więc właściwie z sowieckiego punktu widzenia pierwszym winowajcą, mimo, że nie siedzi na ławie oskarżonych lecz bierze udział w coctail-party z p.Mołotowem. Powinien więc sobie uświadomić swoje "przestępstwo". Proces ma osiągnąć w stosunku do Mikołajczyka dla cele: po pierwsze - uczynić go

(dokończenie na str. 6)

KOMUNIZM WE FRANCJI

W poprzednim numerze Tygodnika pisaliśmy o wewnętrznych trudnościach de Gaulle'a, o tem, że rząd jego jest coraz mniej popularny, coraz ostrzej krytykowany i że opinia francuska coraz gwałtowniej domaga się radykalnych reform. Główną przyczyną fermentu politycznego jest silny ruch komunistyczny, dobrze zorganizowany i konsekwentnie zmierzający do opanowania władzy. W artykule niniejszym postaramy się oświetlić rolę francuskiego komunizmu.

Ujmując stan rzeczy w najprostszych liniach, można powiedzieć, że układ głównych sił politycznych we Francji przedstawia się w tej chwili następująco: z jednej strony rząd, na ogół dość niepopularny i pozbawiony oparcia w społeczeństwie, utrzymujący się dzięki osobistemu prestiżowi swego szefa gen. de Gaulle'a, z drugiej - rosnąca w sile partia komunistyczna.

Rząd nie tylko nie realizuje programu reform socjalno - gospodarczych, wypracowanych przez "Résistence" pod okupacją niemiecką, lecz nawet nie podejmuje w tym kierunku żadnych poważnych czynności przygotowawczych. Mimo to komuniści - zwłaszcza od powrotu z Moskwy ich przywódcy, generalnego sekretarza partii, M. Thaureza - udzielają rządowi gen. de Gaulle w sposób nawet ostentacyjny i hałaśliwy swojego poparcia. Thaurez zainterpelowany, czy takie stanowisko nie jest sprzeczne z ideologią i programem partii, odpowiedział w wywiadzie prasowym: "Marksizm jest nauką, a nie doktryną...zmienia się i ewoluuje zależnie od okoliczności i sytuacji". Istotnie trzeba przyznać, że nie tyle "marksizm" ile polityka i taktyka poszczególnych partii komunistycznych ewoluuje dziś często w zależności od potrzeb aktualnej polityki sowieckiej. Partie komunistyczne stanowią sieć agend nagrywających programy, nadawane z Moskwy, programy często bardzo różniące się między sobą, zależnie od koniunktury, potrzeby chwili i roli, jaką dane państwo ma odegrać w rosyjskiej polityce światowej.

Rola, wyznaczona przez Moskwę Francji, jest podwójna. Po pierwsze: jako jedno z 5 mocarstw zasiadających stale w międzynarodowej Radzie Bezpieczeństwa, ma ona być stałą poplecznicą interesów Rosji, zwłaszcza w jej rozgrywce z Anglią i Ameryką. Po drugie: Francja ma dawać polityce sowieckiej moralne żyro na forum opinii światowej.

Trzeba przyznać, iż do spełnienia tej właśnie misji, Francja szczególnie "nadaje się" dla Rosji. Opinia Francji - jako państwa nie mającego z Rosją ani wspólnych granic ani żadnych zatargów terytorialnych - jest w dużej mierze uważana za miarodajną i odbarwioną od ukrytych politycznych rywalizacji. Wielka kultura polityczna i przysłowiowy liberalizm dodają wagi i sugestywności opinii francuskiej. Mimo obniżenia międzynarodowej pozycji Francji, jej język i kultura dzięki wiekowej tradycji mają zawsze jeszcze wielki zasięg oddziaływania, nie tylko na terenie Europy lecz również Ameryki latyńskiej i także na Wschodzie. Codzienna informacyjna prasa francuska, rozchodząca się po świecie w milionach egzemplarzy, może więc być skutecznym instrumentem infiltrowania w opinię światową sugestji miłych Moskwie.

Aby Francja spełniła zadania, wyznaczone jej przez Kreml, aby stała się zapleczem polityki sowieckiej i umocnieniem jej propagandy w krajach o zachodnio-europejskim myśleniu, bynajmniej nie jest potrzebne zaprowadzenie ustroju wyraźnie komunistycznego. Przeciwnie - byłoby to przedwczesne, wręcz kłopotliwe gdyż obudziłoby zaniepokojenie i reakcję po drugiej stronie kanału La Manche. Poza tym komunistyczna Francja straciłaby wiele ze swojego autorytetu obiektywnego żyranta polityki rosyjskiej.

X X
X

Dla przeprowadzenia swych planów we Francji Rosja musi dążyć do rozbudowania i wzmocnienia francuskiej partii komunistycznej, jako instrumentu presji na rząd, oraz do nastawiania w sensie prorosyjskim opinii publicznej i prasy.

Rosja sowiecka stosuje dziś dwie metody: tam, gdzie sięga jej "sfera wpływów", gdzie jest jej okupacja, stosuje brutalną presję fizyczną; gdzie indziej - rozgrywa swoje plany przy pomocy chytrej taktyki politycznej i propagandy. W pierwszym wypadku żeruje na bezsilności, w drugim - na ignorancji poszczególnych krajów. Chytrość polityczna i zręczność propagandystyczna Sowietów daje miarę niezwykle obmyślanej, celowej i przebiegłej walki o władzę w świecie. Zmienią się ona zależnie od klimatu i terenu, stara się wchłonąć lub przejąć te tendencje, które w danym kraju są najżywotniejsze i najbardziej dynamiczne. Dlatego we Francji komunizm w chwili obecnej wygrywa hasła narodowe i państwowe, komunizm jest de gaullistowski, patriotyczny, nawet prokatolicki.

Na terenie Francji komuniści mają do wygrania trzy ważne atuty: 1) udział komunistów w walce podziemnej (maquis), 2) tradycyjne sympatie rosyjskie, 3) bardzo umiejętną taktykę dobrze zorganizowanej partii komunistycznej.

Trudno jest dokładnie zorjentować się jak dużą rolę odegrali komuniści w dziele wyzwolenia Francji. Udział ich dlatego może wydaje się tak znaczny, że - podczas gdy w walce podziemnej ludzie politycznie nie-zaangażowani i niezorganizowani nie występowali pod "firmą" partii politycznych, - to partia komunistyczna zaw-

sze występowała pod własnym szyldem i sztandarem. Moment ten jest dziś bardzo zręcznie wyzyskiwany przez komunistów dla reklamy partyjnej. Monopolizują oni niejako całkowitą zasługę walki podziemnej i z tego tytułu roszczą sobie prawo do ustalania, kto jest "zdrajcą" i "kollaboracjonistą". Odbywa się to oczywiście według specjalnego punktu widzenia. "Gniew ludu" zwraca się często przeciwko literatom, dziennikarzom i publicystom. I chociaż zarzuty współpracy z okupantem nie zawsze bywają udowodnione, oskarżeni zostają nieraz skazani za zbrodnię...." zatruwania opinii publicznej propagandą antykomunistyczną". W ten sposób oczyszcza się teren z czynników potencjalnie groźnych, mogących orientować opinię w kierunku dla komunizmu niepożądanym.

Drugim wielkim atutem polityki sowieckiej, jej naturalnym sprzymierzeńcem, są notoryczne i tradycyjne sympatie prorosyjskie we Francji. Fakt, że komunizm jest "made in Rusia", stanowi dla wielu narodów czynnik odpychający, dla Francuzów zaś fakt ten zwiększa w pewnej mierze jego atrakcyjność. Sentyment dla Rosji ma nad Sekwaną ustaloną pozycję niezależnie bodaj od reżymu panującego w Rosji. W odległy i nieznany egzotyzm rosyjski Francuzi skłonni byli od dawna kłaść jakąś urojoną treść, nie mającą często nic wspólnego z rzeczywistością. Liberalny i demokratyczny Paryż potrafił entuzjastycznie przyjmować carów, okazywać wielką sympatię carskiej emigracji. Ten irracjonalny sentyment do Rosji zręcznie wyzyskuje dziś sowiecka propaganda, grając w dużym stopniu na ignorancji Francuzów. Propagandzie sowieckiej udało się wmówić w opinię francuską, że naród rosyjski przejęty jest najwyższem podziwem dla Francji i jej kultury i że literatura francuska jest niemal codzienną strawą sowieckiego obywatela. Rzecz charakterystyczna, że w broszurach i artykułach (przeważnie pióra Ilii Erenburga), przeznaczonych dla Francji, nietyle propaguje się zalety ustroju komunistycznego, ile raczej podkreśla się szlachetność, ideowość rosyjskiego ludu i przywiązanie jego do "siostrzycy Francji". Ziarno to pada w środowisko Rosji zupełnie nie znające. Opinia francuska jest w znacznym stopniu prorosyjska. Przyczyniła się do spopularyzowania Rosji także armia czerwona i jej sukcesy nad Niemcami.

Trzeci atut komunistów francuskich to bardzo zręczna taktyka partii komunistycznej, kierowana przez M. Thaureza, który przed kilkoma miesiącami powrócił z długoletniego pobytu w Moskwie. Thaurez opowiedział się za de Gaulle'em. Nie wysuwał z początku żadnych radykalnych haseł. Chcąc zyskać popularność, głosił, że głównym zadaniem jest zjednoczenie Francji i odbudowa jej wielkości. Tak więc partia komunistyczna rozwija swoją działalność pod patriotycznym trójkolorowym sztandarem narodowym oraz lotaryńskim krzyżem de Gaulle'a. Prowadzi niezwykle ruchliwą akcję celem zdobycia sobie zaufania i wpływów, chce być awangardą odrodzenia i przebudowy Francji. Zacieśnia zadzierżgnięte w czasie walki podziemnej węzły z socjalistami, kokietuje ruch odrodzenia katolickiego, stanowiący jeden z najbardziej dynamicznych ośrodków życia kulturalnego Francji. Ostatnio pojawił się cały cykl publikacji, mający na celu udowodnić, że chrystianizm i komunizm nie tylko nie są ze sobą sprzeczne, lecz przeciwnie wzajemnie się uzupełniają.

Zręcznej taktyce partia komunistyczna ma do zawdzięczenia swoje sukcesy wyborcze. Wyniki niedawnych wyborów komunalnych prawdopodobnie przeszły oczekiwanie samych komunistów. W Paryżu osiągnęli oni najwięcej głosów z wszystkich partji, na prowincji są na drugim miejscu po socjalistach. Jest to bardzo znamienne, jeśli się zważy, że w przedwojennej Francji komuniści stanowili bardzo znikomy procent, jak również i to, że wybory - wbrew sprzeciwom komunistów i socjalistów - zarządzone zostałe przed powrotem jeńców i wywiezionych do niemieckich obozów pracy, wśród których jest dużo radykalnych elementów. Warto podkreślić, że są to pierwsze wybory w wyzwolonej Europie, wolne od zewnętrznych nacisków.

Ogromny wzrost wpływów komunistycznych odbija się bardzo widocznie na nastawieniu prasy francuskiej. Prorosyjskość jej przybiera czasem wręcz charakter agresywny. Zacytujemy jeden niezwykle znamienny przykład. Po ujawnieniu w San Francisko przez Mołotowa faktu uwięzienia polskich przywódców politycznych, dziennik paryski "Action" (organ Résistence) zamieścił artykuł p.t. "Sprawa polska, czyli kłótnia wywołana przez Niemcy". Autor dowodzi, że Polsce pozostaje tylko jedna droga: zupełnego podporządkowania się Rosji; każda inna polityka jest - proniemiecka. W szczególności proniemiecką była - zdaniem pisma - polityka Becka, dlatego że: "rozpętała obecną wojnę" i umożliwiła Niemcom zajęcie obszarów, stanowiących bazę wypadową przeciwko Rosji. Artykuł ten możnaby traktować jako niepoczytalny wybryk, gdyby nie to, że nie tylko nie spotkał się z żadnymi sprzeciwami, lecz doczekał się przedruków nawet poza granicami Francji np. w prasie egipskiej. Jest to typowy przykład przemycania na rynek opinii międzynarodowej rosyjskiego towaru we francuskiej banderoli.

X

X X

Czy w tym stanie rzeczy Francja z biegiem czasu przejdzie całkowicie pod dyrektywy komunistycznej Moskwy? Nie leży to napewno w intencjach gen. de Gaulle, którego wysoka klasa, jako męża stanu, polega przedewszystkiem na niezależności polityki. Polityka jego ma jedynie na celu państwową rację stanu Francji i zgodna jest z tradycją jej wielkości, pełnej suwerenności i nie ulegania żadnym wpływom obcym jej duchowi i kulturze. Jednym z dowodów

takiej niezależności był stosunek rządu de Gaulle'a do planów międzynarodowej organizacji bezpieczeństwa zbiorowego (Dumbarton Oaks - San Francisco). Podkreślał on zdecydowanie prawa narodów mniej silnych i przeciwstawił się hegemonii wielkich mocarstw oraz całej fałszywej ideologii przyszłej organizacji pokojowej. Deklaracje jego godzą oczywiście w misternie przez Rosję skonstruowane podstawy nowego porządku świata, rządzonego nie prawem lecz siłą.

Drugim ważnym ośrodkiem walki z komunizmem jest coraz lepiej organizujący się ruch odrodzenia katolickiego. Nie bez znaczenia jest, że twórca jego i ideologiczny przywódca, głośny pisarz i myśliciel Jaques Maritain wyznaczony został przez gen. de Gaulle'a ambasadorem Francji przy Watykanie. Istnieje wreszcie ekipa znakomitych pisarzy francuskich jak np. André Gide, zdających sobie dokładnie sprawę z sowieckiej rzeczywistości.

Być może, że niebezpieczeństwo komunizmu, tak jaskrawo zarysowujące się na tle ostatnich wyborów, przyczyni się do otrzeźwienia opinii i zmontowania wspólnego oporu przeciwko wpływom sowieckim. Dziś front taki jeszcze nie istnieje.

W toczącej się już wojnie przeciwko kulturze zachodniej. Francja stanąć powinna zdecydowanie w obronie wspólnoty zachodnio - europejskiej, z której wyrosła i której ducha przez tyle stuleci zasilała twórczą potęgą swojej myśli i swego geniuszu. Przyszedł już czas, aby we Francji rozpoczęła się walka o to, by Francja nie sprzeniewierzyła się samej sobie, by nie stała się taranem, torującym drogę wschodniemu imperializmowi, by nie zeszła do roli propagatorki metod i programu Kremlu.

....ooOoo....

CZERWONA GWIAZDA NAD NIEMCAMI

Intencje polityki sowieckiej w stosunku do pokonanych Niemiec są dla większości publicystów anglosaskich taką samą "wielką niewiadomą", jak intencje tej polityki w stosunku do wszystkich innych współczesnych problemów światowych.

Czyż w istocie brak wszelkich danych, na których podstawie możnaby rozszyfrować zamiary Kremla w odniesieniu do Rzeszy ? Wydaje się, że tak nie jest.

W okresie wojny polityka sowiecka wobec Niemiec miała trzy oblicza.

Pierwsze oblicze najlepiej charakteryzowało naczelne sowieckie hasło bojowe: "Śmierć niemieckim najeźdźcom". Jego sformułowanie było logiczną konsekwencją proklamowania przez Stalina wojny z Niemcami jako "wojny w obronie ojczyzny"; to hasło apelowało do patriotycznych uczuć narodu rosyjskiego i innych "narodów Związku Sowieckiego", nie zaś do materialistycznego sposobu myślenia członków partii komunistycznej. Hasło nienawiści do niemieckiego najeźdźcy było niewątpliwie największym motorem wysiłku wojennego mas sowieckich, albowiem najlepiej przemawiało do ich serc. Hasło to obwiniało cały naród niemiecki za napaść i zbrodnie, dokonywane na ziemi sowieckiej i obiecywało, iż cały naród niemiecki zostanie za to ukarany.

Drugie oblicze polityki sowieckiej miało swą genezę w komunistycznej ideologii. Hasło, które to oblicze najlepiej charakteryzuje, nie apelowało do zniszczenia poprostu "Niemiec" czy "wojsk niemieckich", ale "hitlerowskich Niemiec", lub "faszystowskich wojsk niemieckich". Hasła nienawiści do wszystkiego co niemieckie, propagowane były przez pisarzy, dziennikarzy, mówców na mitingach, radio, teatr i kino; we wszystkich zaś wystąpieniach rządu sowieckiego i przemówieniach Stalina nacisk kładziony był zawsze nie na motywy nienawiści narodowej, lecz na ideologiczny charakter wojny. I tak na przykład zarówno w traktacie z rządem polskim z lipca 1941 roku, jak i w pakcie z W.Brytanią z czerwca 1942 r., na żądanie strony sowieckiej używano zawsze określenia "hitlerowskie Niemcy". To drugie - ideologiczne - oblicze polityki sowieckiej wobec Niemiec nie miało na celu natychmiastowych korzyści : trudno przypuszczać, aby Stalin liczył na to, że rzucając hasła ideologicznej rozprawy z hitleryzmem, uzyska jakąś poważniejszą pomoc od niemieckich antyfaszystów których istnienia nikt nie mógł stwierdzić. Jak zaraz zobaczymy, hasło to było wysuwane ze względu na jego rezonans powojenny.

Trzecie oblicze miała polityka sowiecka dla pozyskania sobie wroga: Komitet Wolnych Niemców. Nie wzywał on do rewolucji przeciw Hitlerowi, lecz apelował do instynktu samozachowawczego narodu niemieckiego, który Hitler - poprzez zerwanie przyjaźni niemiecko - sowieckiej i zaatakowanie Związku Sowieckiego - prowadzi ku zgubie. Nie sposób ocenić w jakim stopniu działalność tego komitetu przyczyniła się do zwycięstw sowieckich, ale można powiedzieć, że i ten wariant polityki sowieckiej wobec Niemiec nie został stworzony jedynie dla krótkotrwałych celów okresu wojennego.

Z chwilą zakończenia wojny polityka sowiecka wobec Niemiec zmieniła się. Przedewszystkiem zniknął zupełnie motyw nienawiści do całego narodu niemieckiego i zapowiedzi zemsty nad nim. Pierwszym sygnałem, zapowiadającym tę zmianę, był słynny już dziś artykuł Aleksandrowa, szefa propagandy partii komunistycznej, odrzucający tezy Erenburga, który przez cały okres wojny był czołowym sowieckim piewcą hymnów, przepojonych nienawiścią do wroga i żądzą zemsty. Aleksandrow wysunął tezę, iż Hitlera i jego partii nie można identyfikować z narodem niemieckim. Powołał się przytym na słowa Stalina: "Byłoby śmiesznem

utożsamiać klikę hitlerowską z narodem niemieckim i z państwem niemieckim. Doświadczenia historii uczą, że tacy ludzie, jak Hitler, przychodzą i odchodzą, lecz naród niemiecki i państwo niemieckie pozostają."

Te słowa Stalina stały się naczelną dewizą propagandy sowieckiej w okupowanych Niemczech. Przetłumaczone na język niemiecki widnieją na plakatach, jakimi zalepione są mury domów we wsiach i miastach niemieckich, okupowanych przez czerwoną armię. Są one również stale powtarzane przez propagandystów, rekrutujących się z grona przybyłych z Moskwy członków komitetu wolnych Niemiec. Ci propagandziści zapewniają, że "naród sowiecki i czerwona armia wiedzą bardzo dobrze, jak rozróżnić między zbrodniczym reżimem hitlerowskim a narodem niemieckim. Nawet zwierzęce bestialstwa S S-owców i żołnierzy niemieckich, dokonane na bezbronnej ludności na okupowanych ziemiach sowieckich, nie zniszczyły wiary narodów sowieckich w istnienie innych Niemiec."

Takie plakaty i wypowiedzi nie pozostają bez wpływu na umysły Niemców, których propaganda hitlerowska straszyła widmem sowieckiego odwetu.

Polityka sowiecka pragnie pozyskać sobie naród niemiecki, i to nie tylko tę jego część, która zamieszkuje strefę okupacji sowieckiej, ale - całą Rzeszę. To jest niewątpliwie naczelne zadanie, które wytknęła sobie polityka Kremla na najbliższe lata w stosunku do pokonanego wroga.

Pierwszym sposobem, prowadzącym do takiego celu, jest stworzenie dla ludności niemieckiej w strefie sowieckiej pozornie znośniejszych warunków życia, niż w strefach okupacyjnych innych mocarstw. Jak takie pozory są wykorzystywane dla celów sowieckich, świadczy następujące doniesienie z Niemiec: "Urzędnicy sojuszniczego zarządu cywilnego są zaniepokojeni rozpowszechnianemi wśród ludności niemieckiej wiadomościami, że wbrew wszelkim pierwotnym przypuszczeniom, warunki na terytorium okupowanym przez Rosję, są znacznie lepsze od warunków, panujących w strefach okupacji sojuszników zachodnich i że Rosjanie rządzą znacznie łagodniej niż Alianci. Przybysze ze strefy rosyjskiej donoszą, że racje żywnościowe są tam wyższe i że Rosjanie dostarczają ze swych zapasów żywność dla ludności cywilnej zamiast pozostawiać ją na łasce istniejących lokalnych zasobów, jak to czynią Alianci. Rosjanie zezwalają na otwarcie kin i teatrów, podczas gdy w zonach sojuszniczych jest to zabronione. Te wszystkie doniesienia powtarzane są przedewszystkiem przez komunistów i wykorzystywane dla celów nielegalnej propagandy".

Szerzenie tych wiadomości przez agentów sowieckich ma oczywista na celu wywołanie w masach niemieckich uczucia nienawiści do Anglików, Amerykanów i Francuzów i ugruntowanie przekonania, że jedynym państwem, które chce i może pomóc Niemcom są Sowiety. Ta jednak "szeptana propaganda" jest raczej środkiem ubocznym. Główną metodą oddziaływania sowieckiego na Niemcy ma być wskrzeszenie niemieckich partii politycznych.

Niedawne rozporządzenia marszałka Żukowa, szefa sowieckiego zarządu okupacyjnego, są niewątpliwie dobrze obmyślaną próbą politycznego opanowania Niemiec. W myśl tych rozporządzeń władze sowieckie zezwalają na "swobodną działalność wszystkich partii antyfaszystowskich, których celem jest ostateczna eksterminacja reżimu hitlerowskiego i stworzenie podstaw dla demokracji i swobód obywatelskich w Niemczech". Ponadto "ludność robotnicza w strefie okupacji sowieckiej ma prawo jednoczenia się w swobodnych związkach zawodowych i organizacjach dla obrony swych interesów ".

Sowiety zezwalają na tworzenie partii i związków zawodowych tymbardziej skwapliwie, że w tym samym czasie zarządy okupacyjne sojuszników zachodnich zakazują wszelkiej działalności politycznej w ich zonach. Ale równocześnie Sowiety obejmują " patronat " i kontrolę nad odradzającym się życiem politycznym Niemiec.

Nie trudno przewidzieć, że w strefie rosyjskiej powstanie nie tylko Komunistyczna Partia Niemiec pod zmienioną może nazwą, ale również socjal - demokratyczna, demokratyczna, chłopska i jeszcze szereg innych, wśród których może i nie zabraknie katolickiego Centrum, a nawet partii niemiecko - narodowej. Wszystkie te partie, podobnie jak partie "demokratyczne" w Lublinie, będą kontrolowane przez niemiecki oddział NKWD. Rzecz prosta, że partie te będą miały ambicje rozszerzenia swej działalności na obszar całych Niemiec i będą doskonałym narzędziem rozszerzania wpływów sowieckich na ludność żyjącą w strefach okupacyjnych innych mocarstw. Uzyskując ten wpływ, Sowiety łatwo będą mogły wmówić łatwowiernym politycznie Niemcom, że są jedynymi ich przyjaciółmi i zbawcami. Jak łatwo można dziś kupić Niemców, świadczy autentyczne doniesienie z Berlina pewnego dziennikarza szwedzkiego, że ludność stolicy Rzeszy nabrała do Rosjan zaufania, kiedy ci rozdzielili kawę na głowę po... 5 ziarnek, pochodzących z zapasu, znalezionego w zdobytych w mieście magazynach wojskowych.

Powstałe pod protektoratem sowieckim partie i związki zawodowe będą miały dwa zadania. W strefie sowieckiej będą one nadzorować pracę i myśli każdego mieszkańca, kierując jedno i drugie po linii najbardziej dogodnej dla władz sowieckich i rozbrajając jednocześnie ewentualne źródła oporu. W innych strefach - będą czynnikiem, skupiającym i potęgującym niezadowolenie ludności z istniejącego stanu rzeczy. Obwiniając za ten stan rzeczy sojusznicze władze okupacyjne, będą się starały, - operując na przemian hasłami społecznymi i narodowymi - skierować to niezadowolenie na tory takiej czy innej - dogodnej dla Sowietów - akcji. W ten sposób Moskwa uzyska

doskonały instrument, przy pomocy którego w odpowiednim momencie będzie mogła wywierać presję na swych konkurentów z grona " Wielkiej Trójki".

Dla tej wewnętrznej pracy politycznej w Niemczech ma Moskwa do dyspozycji oddawna szkolone kadry zarówno niemieckich komunistów, jak nacjonalistów z Komitetu Wolnych Niemiec, a nawet ewangelickich pastorów i katolickich księży. Ich agitacja, uderzająca jednocześnie w tony radykalizmu społecznego i szowinizmu, może zdobyć decydujący wpływ na duszę niemiecką, która zawsze przerzucała się z jednej krańcowości w drugą. O tem, że Sowiety nie zamierzają się w tej agitacji liczyć z żadnymi względami, świadczy fakt, że już dziś speakerzy kontrolowanych stacji niemieckich mówią o Śląsku i Pomorzu, jako o ziemiach niemieckich mimo, że ich koledzy, przemawiający po polsku z radiostacji kontrolowanych przez Sowiety w Polsce, twierdzą, że dzięki "pomocy Związku Sowieckiego ziemie te zostały przyłączone do Polski".

W tych warunkach istnieje niebezpieczeństwo, że Sowiety zdołają opanować politycznie Niemców, gdyż, jak widzimy prowadzą zręczną taktykę kreowania się na ich "zbawców". Ostatecznym celem Moskwy jest przeobrażenie Niemiec w największego jej satelitę. To byłoby zapewne szczytowym osiągnięciem i ukoronowaniem tworzonego dziś "sowieckiego bezpieczeństwa" w Europie. Okupowane przez Moskwę :Finlandia, Polska, Czechosłowacja, Austria, Jugosławia, Węgry, Rumunia, Bułgaria - to kordon sanitarny, tworzony przez Sowiety wobec Zachodu. Niemcy - to młot którym Rosja uderzy kulturę zachodnią, o ile Zachód pozwoli jej opanować społeczeństwo niemieckie.

....ooOoo....

(dokończenie ze str. 1)

jeszcze bardziej ustępliwym, i po drugie z góry dodatkowo osłabić jego"pozycję"na stanowisku "premiera" w Warszawie, gdyby ono z rozmów kremlińskich wypłynęło.

Czwartym celem procesu jest stworzenie ofensywnej formy obrony dla Sowietów wobec opinii światowej, niekorzystnie kształtującej się dla ich polityki w związku z bezprawiem i gwałtami, których władze sowieckie systematycznie dokonywują w krajach okupowanych. Chronologicznie ostatnim takim aktem bezprawia było aresztowanie 16 przedstawicieli polskich, zaproszonych przez dowództwo frontu białoruskiego na rozmowy celem "ujawnienia i włączenia polskich stronnictw politycznych do ogólnego nurtu sił demokratycznych Polski". Sowiety "włączyły" tych przedstawicieli do więzienia, a potem - nie mogąc już dalej zwlekać z wyjaśnieniem, co się z nimi stało - zamiast tłumaczyć się - spreparowały chwyt uderzeniowy: oskarżyły, "osądziły" i skazały osoby, podstępnie przez siebie uprowadzone.

Niezależnie jednak od tego jak się potoczą dalsze wypadki, nasze zasadnicze stanowisko pozostanie bez zmiany. To znaczy: nie uznamy "rządu" mianowańców Kremla, natomiast dalej - oczywiście i jedynie - uznawać będziemy legalny Rząd Polski bez względu na to, czy mocarstwa cofną mu swoje uznanie, czy też nie cofną, bez względu na to w jakich warunkach finansowych będzie się znajdował i czy będzie w stanie prowadzić normalny aparat biurokratyczny. Albowiem, jak słusznie napisał Zygmunt Nowakowski, ten rząd, choćby bez butów chodził, dalej będzie naszym rządem i zawsze będziemy go słuchali.

...ooOoo...

WITOS MÓWIŁ W ROKU 1920

"...Wróg był już na naszych rdzennych ziemiach. Płonęły już polskie wsie, rozlegały się jęki polskiego ludu, któremu wróg niósł grabież, pożogę, tortury, morderstwa i - co najgorsze - zatratę niepodległości. Nad państwem zawisło straszne pytanie: "Być czy nie być?".

Nad całą Europą zawisło widmo nowej wojny światowej, co niestety nie wszędzie rozumiano, mimo że wdzierający się w polskie ziemie wróg, idący w myśl haseł zaborczych, zaślepiony powodzeniem, otwarcie głosił, że zdeptaniem niepodległości Polski rozpali żagiew wojny nad Renem... Walczący w imię zaborów i ujarzmienia wolnego narodu, imperialiści w najczystszym stylu dawnych carów, umieli dzięki agitacji i przekupstwu zrobić z siebie w opinii Zachodu reprezentantów wielkiej idei, a naszą walkę o byt, o istnienie, przez nich od samego początku zagrożone, przedstawić jako imperializm i awanturniczość. Zagranica zwątpiła już w Polskę...doradzano i zalecano nam poniekąd zdanie się na łaskę i niełaskę wroga, warunki uchybiające wprost godności żyjącego i niepodległego narodu...

Wisząca nad państwem katastrofa... wzbudziła w narodzie "cud jedności"... Rząd wytrwał na posterunku. Nie uległ podszeptom i namowom obcych i swoich...i w najkrytyczniejszym nawet momencie ...wierzył niezłomnie, że naród, gdy swoje siły rzuci na szalę, zwycięży. I nie zawiódł się...Wobec zdrajców i złych obywateli wystąpił z karzącą ręką...

Lud wiejski odrzucił ze wstrętem pokusy bolszewickich agitatorów, grających na najniższych instynktach mas...nie było też w państwie ani jednego strajku. Stolica Apostolska nie szczędziła nam moralnej otuchy...Dążąca stale do pokoju potężna Anglia przekonała się, że walcząc z bolszewikami, broniliśmy własnej niepodległości, a broniąc jej, ratowaliśmy pokój całej Europy...Od Moskwy nie od nas zależy, czy w najbliższym czasie będziemy mieć pokój, czy nie....

...ooOoo...